

Anna Nasiłowska

Czym jest kamp?

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (137), 6-9

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czym jest kampf?

W powieści Christophera Isherwooda The World of Evening z 1956 roku, dziele, które zainicjowało dyskusję o kampie, znalazły się zdania, które warto zacytować: „strasznie trudno to zdefiniować. Powinno się nad tym medytować i poczuć intuicyjnie, jak tao u Lao Tse”. Od tego czasu zrobiono wiele, by kampf opisać i ująć w formuły, wciąż jednak daleko do tego, aby pojęcie stało się klarowne. Susan Sontag w słynnym eseju z 1964 roku Uwagi o kampie (czy też według nowszego tłumaczenia: Zapiski o kampie) określa to zjawisko jako „współczesną odmianę wrażliwości”, prześmiewczej i ironicznej, związanej z ostentacyjnym kultem sztuczności, przesady, formy lub z przesunięciem punktu ciężkości z treści na estetyczną sublimację. Sontag w ogóle nie zaliczała do niego na przykład postaci drag queen, choć tego typu maskarady mieszczą się w zakreślonym przez nią polu zjawisk, zwłaszcza gdy wspomina, że kampfowe jest bycie nie kobietą, ale „kobietą”, do przesady i z przymrużeniem oka. Tę sztukę uprawiają różne gwiazdy pop i jeśli robią to dobrze, kreując się w sposób wyrazisty i lekko „przesterowany”, mogą stać się obiektem dość dwuznacznej adoracji oraz imitacji przez drag queen.

Od czasu pierwszych dyskusji kampf zmieniał formy i rozpadł się na wiele różnych odmian, które nie mają ze sobą wiele wspólnego, a ich wielbicieli i wyznawcy raczej nie spotykają się na tych samych imprezach. Gdy dziś dyskusja koncentruje się na postaci drag queen, traci z oczu wielbicieli opery, gdy obiektem kampfowej wrażliwości staje się pospolity kicz, trudno to pogodzić z artystyczną sublimacją, obejmującą elementy kultury wysokiej. Wśród przykładów kampu, przywoływanych przez autorów poszczególnych artykułów bieżącego numeru, brak mi cytatu, którym David Bergman, autor hasła Camp w ogromnej encyklopedii Gay and Lesbian Literary Heritage (pod redakcją C. J. Summersa) ilustruje późny XIX-wieczny styl wysoki modernistycznego kampu. Jest to fragment listu Henry Jamesa do J. A. Symonds, który, w moim sporządzonym ad hoc przekładzie z angielskiego, brzmi tak:

Przesyłam panu [swoją artykuł], ponieważ to jest droga, aby wyrazić moje ciepłe uczucia, które mnie ogarnęły po tym, co Pan napisał na temat Włoch, i aby wyrazić – nawet głucho – że jestem

współodczuwającym czytelnikiem. Żywię wobec Włoch niewymownie czułe uczucie, a Pana stronie zdawały się mówić mi, że spotkałem kogoś z tej niewielkiej wspólnoty kochających Włochy jak ja... I dlatego wydaje mi się, że ofiary tej samej pasji powinny się rozumieć.

Passus ten jest zawołowanym wyznaniem osobistym, którego niewtajemniczone oko być może nawet nie wychwyci, a tego rodzaju przykłady można wskazać również w twórczości i korespondencji polskich pisarzy. Zjawisko gejoskiej sublimacji estetycznej opisał dobrze German Ritz, a po nim wielu innych badaczy. David Bergman wyróżnia kamp wysoki i niski, wysoki – to na przykład spore partie poezji Whitmana, Ardena i Merrilla. Używane przez nich kody niewiele mają wspólnego z popkulturowymi postaciami, które obecnie najmocniej przyciągają uwagę.

Wiele zjawisk tak dobrze mieści się w estetycznym modelu kampu, że pojęcie to zdradza tendencje do rozrastania się, zagarniania wstecz i wszczesz książek, przedstawień i filmów. Czyż to nie modelowy kamp, gdy o pewnym przedstawieniu czytamy tak:

Od podniesienia kurtyny z każdą chwilą jest gorzej. Scenografia kiczowata jak w prowincjonalnej grajbudzie, gra aktorska na granicy skandalu, kreacje w psychodeliczno-bieliznianych kolorach toną w tiulach, tiurniurach, dżetach, żorżetach. Prawdziwy koszmar ma się dopiero zacząć.

Kamp? A to początek recenzji Joanny Derkaczew z przedstawienia Boska w teatrze Polonia i kreacji Krystyny Jandy. A czy parodystyczny, „kobiecy” styl Magdaleny Samozwaniec nie jest bardzo kampowy? Są też powody, by sądzić, że cytowane z korespondencji Henry Jamesa zdania bez przeszkód mogłyby się znaleźć na łamach redagowanych przez Barbarę Toruńczyk „Zeszytów Literackich”, na przykład w numerze poświęconym Wenecji. Pasja mówienia o pięknie Włoch w zasadzie się nie zmieniła od XIX wieku i celem jej wyrażania jest podtrzymywanie poczucia przynależności do bardzo szlachetnej estetycznej wspólnoty wybranych.

Moim zdaniem, choć te trzy przykłady bardzo dobrze spełniają wszelkie warunki estetyczne, stawiane przed kempem, zarówno wysokim, jak i niskim, nie są nim. Kamp ma

Wstęp

swoje wyraziste centrum: jest nim homoseksualna kultura anglosaska, a więc ważne jest nie tylko jak, ale i kto uprawia stylistyczne przerysowanie czy wyrafinowanie oraz w jakim celu i dla jakiej publiczności to czyni. Poza tym kamp jest sztuką ironii, może być skuteczny i czytelny, gdy ma za sobą stabilne tło mainstreamu, wyrazisty system genderowy i poczucie przynależności środowiskowo-klasowej, które może frywolnie kontestować.

Kamp, a zwłaszcza postać drag queen, nieistotna, marginalna nawet kłopotliwa z punktu widzenia jego wysokiej odmiany, stały się koronnym argumentem używanym przez Judith Butler do wsparcia tezy o performatywności płci. Płeć to – zgodnie z tym stanowiskiem – przedstawienie, narzucony z zewnątrz system, rola do odegrania. Sprawdziło to, że kamp stał się też ważnym i potrzebnym pojęciem w ramach teorii genderowych i przesunęło tę problematykę w stronę feminizmu. Obawiam się, że nie jest to szczęśliwe połączenie: bardzo niejasne pojęcie, rozdarte między wersją pop i wysokoartystycznym eksperymentem zostaje przeszczepione z subkultury, która je określała, na inne pole, gdzie ścierają się bardzo różne stanowiska i poglądy. Susan Sontag zaczęła swój esej o kampie od stwierdzenia, że na świecie jest wiele rzeczy, których nie nazwano, i wiele takich, których nie opisano. Kamp dorobił się nazwy i ta nazwa zyskała sobie miejsce w dyskusjach humanistycznych, obejmujących antropologię, estetykę i feminizm – i to jest pewne. Kamp ma też swoją historię, która sprawiła, że zabawa wtajemniczonych stała się w tej chwili przede wszystkim elementem popkultury. I tu już nikt nie szuka tao, ale stara się, aby był dobry show. W języku istnieje wiele nazw, których pola znaczeniowe są tak złożone, że definiować je może przede wszystkim kontekst.

Anna NASIŁOWSKA

Nasiłowska Czym jest kampf?

Abstract

Anna NASIŁOWSKA

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

What is camp?

As intended by Christopher Isherwood and Susan Sontag camp was supposed to be an aesthetic notion associated with a contesting gay attitude and a conscious overstating of form. At present, the career of the drag queen phenomenon has on the one hand linked camp with popular culture, on the other, contributed to the popularity of the notion of camp in gender theories.